Nr. 4. Lwow, Niedziela dnia 25. Stycznia 1891. Rok XXIII.

SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 20 ct.

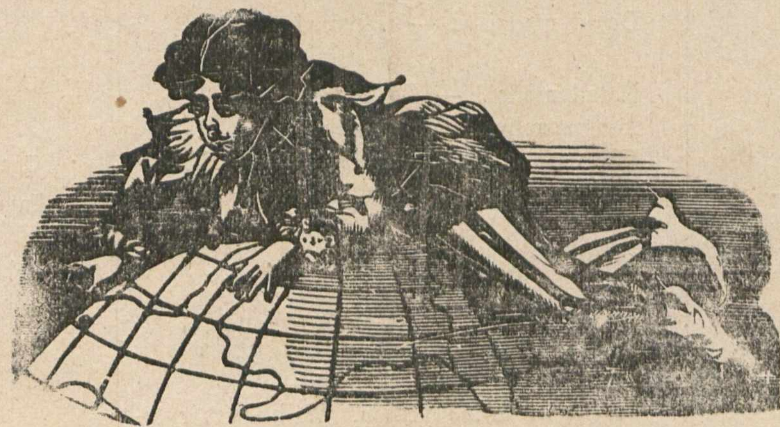
Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja „Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasensteina & Voglera, Rudolfa Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868.

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr., 50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem 3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone

Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Biedny Taaffe.

Dotarł, zdaje się do kresu,
Do możliwych granic;
Ach, fortwurstlów różnych tyle,
Ma pójść dzisiaj na nic.
Już miecz, zda się, Damoklesa
Błyska nad nim z pował —
Biedny Taaffe! Jak on dalej
Będzie durchfrehtował?

Póki kręcił, jak szewc skórą,
Wszystko szło od biedy;
Ledwie jakiś drobny konflikt
Zdarzył się niekiedy.
Nieraz wówczas mu głoszono
Horoskop ponury,
Ostatecznie jednak zawsze
Wypływał do góry.

Byłby też spokojnie dotąd
Drzemać mógł w fotelu —
Lecz zachciało mu się gwałtem
Poważnego celu.
Owładnęła nim zuchwałość,
Karygodna pycha.
— „Muszę, rzekł raz, już naprawdę
Zrobić coś, do licha.“

W dzień wnet potem przyszła na swiat
Fatalna „Ugoda“...
Jak zaś dzisiaj rzeczy stoją,
Mówić o tem szkoda.
Bo też kto rozwikłać zdoła
Pogmatwane sidła,
I kto zechce go wydobyć
Z czeskiego powidła?

GOGO.



Muszę dzisiaj — po raz pierwszy —
Modę zburczeć... Piękna chryja!
Ale trudno — moda dzisiaj
Zbyt powoli się rozwija.

W wieku szybkich extra-cugów,
W wieku depesz nie wypada
Żółwim ledwie wlec się krokiem,
— Górą w wszystkiem galopada!

Zkąd zaś myśli te mnie naszły
Wytłumaczę, Finiu, tobie —
Wiesz, mówiono, że na balach
W nowej zjawim się ozdobie.

Że jak kwiaty barwne mają
Czary swoje — będziem prawo
Mieli, frakom naszym nadać
Barwę, choćby jak jaskrawą.

Już oczyma mojej duszy
Podziwiałem barwne fraki,
Układając, kiedy wezmę,
Taki, a znów kiedy — taki.

Mówiąc prawdę, chciałem nawet
Na frak barwny zarwać ciocię,
By połatać trochę budżet
Przy tym nowym mody zwrocie.

Lecz niestety, próżno słucham,
Próżno patrzę... Rzecz niezbita,
Że frak czarny, *omnipotens*,
Dotąd rządzi tu — i kwita!

Dotąd rządzi! — Co z nim począć?
Ach powolny pochód mody
W rozpacz wprawia mnie, lecz — Finiu!
Wierz mi: prysną i te lody!

Telegramy „Szczutka“

Berlin 24. stycznia. Wilhelm zirytowany, że cały tydzień minął dla niego bez reklamy, zamówił u pewnego niemieckiego technika tubę olbrzymią, przez którąby mówić mógł bezpośrednio do całej Europy. Tuba ta ma być umieszczona na szczycie pałacu w Berlinie.

Paryż 24. stycznia. Pani Adam wprowadza w modę nową, własnego wynalazku, perfumę wyrabianą z dziegdziu. Perfuma ta ma już szalone powodzenie,

Wiedeń 24. stycznia. W ministerstwie spraw zewnętrznych pracują nad strojem narodowym für die badenischen Ruthenen.

Interpelacja do Bismarka.

W Friedrichsruhe cicho, cicho —
Milczy, milczy stare licho.

Czy ty skrycie w swoim garku
Znowu warzysz co Bismarku?

Nie! Spoczywasz... Lecz do djaska,
Zkądże ta milczenia maska?

Czy nikt z ziemi już dalekiej
Nie podąża do twej Mekki.

Czy się nigdy już nie zdarza
Interwiewik dziennikarza?

Jakiż cisza twoja cel ma?
Bałżeżbyś się już Wilhelma?

PODSŁUCHANE.

— Zapewne będziesz znów wybrany do Rady Państwa. Wszak wybór twój w powiecie zapewniony.

— Od tego będzie zależeć, czy mój powiat będzie polskim czy ruskim mianowany.

— Jakto?

— A od czegoż nowa era.

FEJLETON.

Z karnawału.

I.

— „Co za galop, tańcząc z panią
Człowiek zmysły traci,
Ja nieczułem w mych objęciach
Twej wiotkiej postaci!

Przytem gracja, na mój honor
Tyś danserką rzadką“ —
— „Wciąż to słyszę lecz od czasu
Gdy jestem... mężatką.“

II.

— „Panno Kasiu! niech panienka
Tak się nie uchyla,
Przechwytałem i musimy
Przetańczyć kadryla.“

— „Ja nie umiem!“ — „Nic nie szkodzi,
Oczęta do góry,
Ja już pannę przeprowadzę,
...Znam wszystkie figury!“

III.

— „Inspektorze! zbyt flirtujesz,
Niebezpieczne żarty,
Żona widzi, spokój w domu
Czasem wiele warty...

Raczej zwróć się do bufetu,
Nie dla ciebie kwiatek,
Ot tak nie chcąc możesz złożyć
...Ze serca podatek!“

IV.

— „Cóż kuzynek, tak w kąciku
A na czole chmury,
Dotąd ze mną nie tańczyłeś
Ani jednej tury!

Czy uważasz za grzech polkę?
Zapóźne wyrzuty!“...
— „Nie, gdy tańczę ją z radczynią
To... za akt pokuty!“

V.

— „Jenerale, do madery
Proszę na aljanta,“
— „Zaraz służę, tylko zobacz
Mego adjutanta.

Jeszcze wcale niezhasany
Po dwudziestej turze,
Policz proszę, co gwiazd błyszczy
Na jego mundurze!“

— „Czy zazdrościsz mu tych cacek
To czyste chimery,
Zobacz w lustrze, pierś twą własną
I na niej ordery!

To nie cacka, to odwagi
Niezbite dowody!“
— „Z chęcią wszystkie mu je oddam
Za jego... wiek młody.“

VI.

— „Niewiesz, gdzie się Alfons podział,
Angażował siostrę
I znikł całkiem, ale oto
Pójdziemy „na ostre!“

— „Przebacz, daruj, on nie winien,
Znam powód niestety,

Imci pan Onufry.



— I jeszcze nie wiedzieć, gdzie będą budowali nowy tryater, bez którego żaden jenteligent nie wytrzyma. Mieli oś już tamtego tygodnia wykomponować plac, taj zrobiło się tak, jak było, że trzy place wynaleźli, a każdy do niczego. I tak już cały rok ciągiem radzą i radzą, aż przeciek na tem się skończy, że stary tryater zreperują, i będzie oś najlepiej, i nie będą już ludziom głowę zawracali. U nas oś we Lwowie, jest taki niby zwyczaj, że gdzieś ktoś wykoncypuje jakąś chwestję, taj tak długo potem robią galimatjasz, aż oś chwestja zginie, taj zrobi się tak, jak oś rozum chłopski powiada. Ino że rozum to nie głupia rzecz. Taj i to koncept nie zły, coby oś cały budynek tryatru kupić a właściwie zamieniać, ża te oś dobra, co my mamo po za miastem, a z czego nie wielka pociecha. Więcej kłopotu, aniżeli zarobku. Owoś trza coby w maistracie nasi za tem gadali, to naj raz będzie koniec.

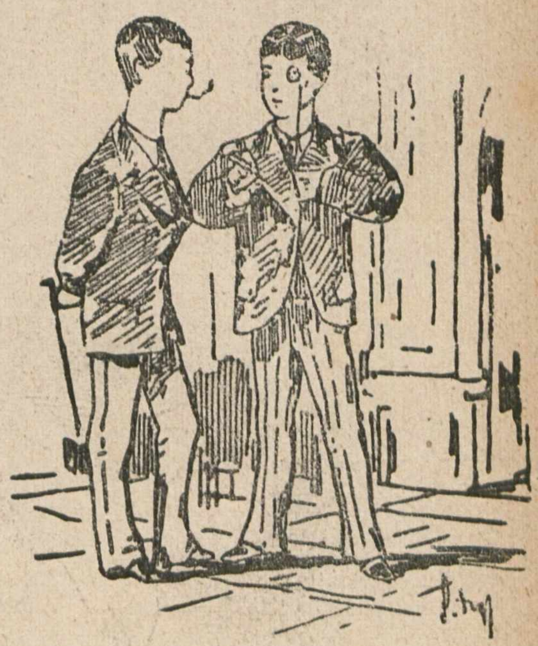
Kum z gubernji coś markotny chodzi i ciężko z niego wyciągnąć, co go oś tak kuniruje. Tak oś kilka tygodni temu, to chodził jak pan, i jak przyszedł na piwo, to ino sam wciąż chciał gadać, i gadał. Tera przyjdzie, usiędzie taj ino wzdycha i wzdycha. Jakiś czas włóczył się z tym kumem swoim ze staurobigi, i razem zapijali, tera sam już chodzi. Widać coś zaszło, kiedy kuma tak przydusiło. Ale jak weźmie kum Jacek zwyczajnie trocha sobie z niego pokpiwać, to go zaraz taka pasja porywa, jakby nim frybra trzęsła. A najgorzej, jak go oś zapytać, co u świętego Jura słychać zaraz markotnieje i powiada: at, abo ja wiem. Coś mu widać nie dopisało — taj tylko.

Ostatnie wiadomości.

— Dotąd jeszcze niewiadomo, kto będzie mianowany komisarzem rządowym dla centralnego komitetu. Wszelkie usiłowania, ażeby ktoś z komitetu rolę tę przyjął, rozbiły się stanowczo. Idzie więc teraz tylko o furtkę, dla nowego dygnitarza.

— Liczba kandydatów ruskich których komitet będzie musiał potwierdzić rośnie z każdym dniem. Mówią już o dwunastu, ale nawet Taaffemu ma być ta cyfra za wielką — es wird ja sonst ernst, miał powiedzieć Taaffe.

ROZMOWA GOGĄTEK.



— Ty! a to nudny karnawał, ani jednej awanturki...

— Co tam awanturka — nawet skandaliku żadnego nie ma. Ja już dzisiejszej młodzieży nie rozumiem.

Korespondencje redakcji.

— **X. we Lwowie.** Rzecz o balu słaba — a choćby dobra była to nie dla nas. — **W. w T.** Czemuż tak tajemniczo i niewyraźnie. — **Pst. we Lwowie.** O tem wróble na dachu śpiewają.

To kotyljon, a on biedak
Nie miał... na bukiety!“

VII.

— „Jednej pary do mazura
Jeszcze nam nie staje,
Angażować! ...panny siedzą...
Cóż z was za ...mazgaje!

Z życiem wiara!“ — „Kości bolą!“
— „Już je rozruszacie.“
— „Dobrze tobie mówić, północ
A my o... herbacie!“

VIII.

Michał! Michał! Hej do licha
Zajeżdżaj cymbale
No wsiadajcie panny córy,
Pal sześć! ...wasze bale!...

— Znowu pan klnie, mnie tam nie dziw,
Że go złość rozpiera
Piąty rok i nie daj Boże
... Złapać kawalera!“...

Em. Nelin. Gordz.

W kawiarence.

W kawiarence po północy
Pan Antoni z panem Janem
Wiodą dyskurs polityczny
W rozdrażnieniu niesłychanem.

W niej się zmienia świata postać
I wszelakich państw granica;
Gwałt i przemoc przed słusznością
W prochu korzy swoje lica.

Sroga hydra socjalizmu,
Jak kret chowa się do nory;
Przy równości pracy, mienia
Któżby wielbił te potwory?

Blaski szczęścia nowa era
Światu odtąd zsyłać będzie,
I zabłyśnie wszędzie wolność
I dobrobyt błyśnie wszędzie.

W kawiarence po północy
Dużo innych bywa ludzi
W kawiarence po północy
Mrzonka jasna wszystkich łudzi.

Kawiarenka dla tych duchów
Jak zbawienny jest lazaret;
Czarodziejskim, zda się nimbem,
Gęsty, duszny dym cygaret.

W nieskończoność palą, piją,
Plany tworząc jak mocarze,
Marzą, marzą w nieskończoność
Póki... marzeń świt nie zmaże.

Mazagran.

Z Hainego!

Czemu, odpowiedz otwarcie
Dziewczyna pyta mnie pusta,
Zasłaniasz ręką me oczy,
Kiedy całujesz mnie w usta?

I tak mnie swojem pytaniem
Z nienacka dziewczę zaskoczy,
Że znów, całując ją w usta
Zasłaniam ręką jej oczy!

Nelin.

Z karnawału politycznego.



— Tańcowała ryba z rakiem,
A pietruszka z pasternakiem...

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174